

Uczniowie SP 364
Dotyk nieba

Wiersze i bajki młodych poetów



Uczniowie SP 364

Dotyk nieba

Wiersze i bajki młodych poetów

Ridero

2024

Redaktor: Maciej Adamski

© Uczniowie SP 364, 2024

© Joanna Szymanowska, ilustracje, 2024

© Paulina Jaguś, projekt okładki, 2024

ISBN 978-83-8384-594-4

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym Ridero

Spis treści

Kilka słów wstępu	5
Pyszny dzień	6
Przedwiośnie	7
Kot Psot	8
Bez granic	9
Sens życia	10
Mój koński świat	11
Żegnaj lato	12
Oda do nieba	13
Piesek Majlo	14
Panda i Cypisek	15
Tajemnicza liczba	16
Rosa	17
Dzień dinozaura	18
Jesień	19
Praca domowa	20
Mój kot	21
Przygody rycerza	22
Lili i wielka podróż	28
Kot Magik	33
Wybory miss	37
Podziękowania	42

Kilka słów wstępu

Tomik ten stanowi zbiór wierszy, które napisaliśmy prosto od serca. Mamy nadzieję, że choć kilka z nich przypadnie wam do gustu, tak samo jak nasze bajki.

Życzymy przyjemnej lektury!

Uczniowie SP 364

Pyszny dzień

Zuzanna Puchajda

Przyszła mrówka do biedronki,
powiedziała szukam stonki
Stonka siedzi na kanapie
i zajada krówki z makiem

Mrówka rzecze do niej skromnie,
zapraszam Cię stonko do mnie
Zaparzymy sobie kawkę
i pojemy marmoladkę

Do cukierni też wstąpimy,
sześć ciasteczek tam kupimy
A na koniec dla ochłody
może zjemy pyszne lody

Przedwiośnie

Filip Szymczak — Nowosielski

Słońce wkrada się na pół,
zrywa ze spojrzeniem zimy
Szmerze bezlitośnie Już!
Duch Wiosny — Coraz bardziej silny

Światło sięga aż do stóp,
niecierpliwej Ziemi,
Zmiana z wiatrem szybko gna,
mierzy długość — one są bez dna

Jeszcze tylko szczypta godziny,
Parę łyków z kryształowego oddechu
Świt obudzi się inny,
chciwy ciepłych blasków

Kot Psot

Zuzanna Puchajda

Dawno temu był sobie kot,
kot o imieniu Psot
Na oczku czarną plamkę miał
i niczego się nie bał

Dnia pewnego tak rozrabiał,
że przegonić ptaszka chciał,
który jednak mu się nie dał
i czym prędzej odleciał

Innym razem farbę zrzucił,
wszedł w tą farbę no i pac
Przy tym ślady pozostawiał,
bo nabrudzić trochę chciał

Kotek zmęczył się psotami
i położyć by się chciał
Nakrył się swymi łapkami
i cichutko zamiauczał

Bez granic

Gustaw i Piotr Majdańscy

Przez trudy do gwiazd,
nieprzerwanie ku bram wielkich marzeń
Przygoda się rozpoczęła,
dalej ku mocy wrażeń

Wiedza to potężny klucz do drzwi,
za którymi jest świat
Świat wypełniony życiem i pięknem,
bądź z nim za pan brat

Ludzkość sięga,
prze wciąż naprzód krok za krokiem,
Tak niemożliwe
— zmienia się w możliwe rok za rokiem

Dołącz do wielkich,
którzy się nigdy nie zatrzymali
Na początku, nim świat odkrywali,
też byli mali

Sens życia

Lena Kłós

Mija dzień za dniem,
jutro już nie wróci
Więc łap każdym tchem,
to co świat do ciebie nuci

Nie marnuj życia na spory,
bez sensu są kłótnie i smutki
Miej w sobie trochę pokory,
nasz czas na ziemi jest krótki

Dobro, miłość i przyjaźń,
to sens ludzkiego istnienia
Zatrzymaj się, choć na chwilę,
i daj sobie czas na przemyślenia

Mój koński świat

Pola Kłós

Przodkowie żyli na wolności,
ale czasy się zmieniają
Dziś w stajni gości
i dzieci go uwielbiają

Gdy na niego wsiadam,
on pędzi po padoku
Stęp, kłus, galop,
mogłabym tak aż do zmroku

Marchewka, jabłko to twoje nagrody
za cudnie spędzony czas
Sianko w paśniku i wiadro wody,
już nie mogę się doczekać na następny raz!

Żegnaj lato

Maria Laskowska

Koniec lata się zbliża,
do szkoły wróciły dzieci
Dni stają się coraz krótsze,
i słońko słabiej nam świeci

Trudno jeszcze zapomnieć,
o pięknej letniej przygodzie
O nocach spędzonych w namiocie,
i harcach wspaniałych na wodzie

Żegnaj letnia pogodo,
żegnaj poranna roso na łące
I wy kwiaty kolorowe, pachnące,
i drzewa szumiące, cień dające

Spotkamy się za rok!

Oda do nieba

Szymczak-Nowosielski Philip

Nie wiem kim jesteś,
może Panem Bogiem
Zarządzasz niebem,
jakby było twoje

Zamieniasz je w teatr,
kąpiąc w akwarelach
Scenę, krople farby, wciąż kąpią
nawlekając pigmenty

Na kłębiastą bawełnę
rozsuwasz znów dzień
Rozbierasz do nocy
zatrzymując w pół warg

Odcień narozlewanych emocji

Piesek Majlo

Emilian Bors

Nikt na świecie nie psoci tak,
jak ten mały Russell Jack
Wyciąga rzeczy, z kosza śmieci wyjmując
i wcale tym się nie przejmując

Zabiera mamie pranie
i czeka na głaskanie,
Piłkę aportuje
i z kapciami paraduje

Jego imię to Majlo,
to prawdziwy słodki pies
Który nie wie, gdzie jest zabaw kres,
kiedy jestem w szkole

Mój piesek wesoły,
czasem odprowadza mnie do szkoły
Bardzo kocham mojego pieska,
bo z nim jest niezła śmiechu beczka!

Panda i Cypisek

Antonina Bors

Na strychu, gdzie mała szparka
siedziała niezła parka:
Babcia słyszy miauczenie,
bo kocięta chcą jedzenie

Nie ma mamy kotki,
więc Babcia pielęgnuje noworodki
Karmi je z butelki,
a kotki mają apetyt wielki!

Taki cud się nie zdarza,
Dziadek krzyczy: Do weterynarza!
Urosły kotki dwa,
które psocą na sto dwa!

Panda łapie,
Cypis drapie
Nasze ukochane koty,
są doskonałe na kłopoty

Tajemnicza liczba

Tomasz Kamiński

Tajemnicza liczba π
zaczyna się cyfrą trzy
Po przecinku jest czternaście,
tak twierdził już Archimedes

Ale to jest przybliżenie,
a my chcemy więcej wiedzieć
Starożytni już badali
różne zależności koła

Obwód koła do średnicy,
to jest tajemnica liczby
Liczba π jest niewymierna,
ciągnie się jak stąd do nieba

Rosa

Szymczak-Nowosielski Philip

Zapytasz czemu rano jest rosa?
Odpowiem, że zasmuciły się niebiosy,
Czarne niebo bawiło się z gwiazdami,
przepadło ze słońca pierwszymi promieniami

A może Twe oczy dniu
Wykąpały się we łzach?
A może serce właśnie się oczyszcza?
A dusza chce być gotowa?

Zacząć dziś
Zaczynać co dzień
Swą miłość
Od nowa

Dzień dinozaura

Konstanty Bors

Na początku była Palnea,
potem kształtowała się nasza planeta
Żyły na niej dinozaury,
które bardzo dużo żarły

Pozostały na dnie morza,
I odnaleźć ich nie można
Sławni paleontolodzy
nie skąpili wiedzy!

Tyranozaur i spinozaur,
Allozaur i megalozaur
To dinozaury mięsożerne,
co miały cechy drapieżne

Dziś wiele filmów o dinozaurach mamy,
z chęcią je wszystkie oglądamy
Odkryć trzeba jeszcze wiele
i wyznaczyć nowe cele

Jesień

Maria Laskowska

Jesienne parki wokół nas:
Łazienki, Powsin, Radziejowice
Każdy z nich piękny i ciekawy
swą urodą, architekturą budynków zachwyca

Przed nami piękne aleje drzew
Już mniej zielone, bardziej kolorowe
Pożółkłe liście wokół sypią się
kasztanowce zrzucają kasztany brązowe

Mniejsze i większe brunatne kuleczki
Dzieciaki chętnie zbierają do torebeczki
I tylko nasze jesienne parki
utkają Ci z liści kobierzec

Wietrzny taniec liści nad głową
cichy szelest liści pod stopami
Idziesz spokojny, zadumany,
podziwiasz kobierzec jesienią utkany

Praca domowa

Tomasz Kamiński

Chciałem przeczytać Anaruka,
ale kolega do drzwi zapukał
Powiedział „piłkę swoją bierz,
na boisku będzie mecz”

Dwie drużyny się zebrały,
gole wciąż w bramki wpadły
Lecz przyszła mama i kazała wracać
na biurku czeka domowa praca

Ja nie jestem zachwycony
robić te prace w domu,
ale pani i mama mi każą,
bo nie wiedzą jaką jest karą

Siedzieć nad książką, robić zadania
i odpowiadać na pytania
Gdy na boisku toczy się mecz
i wszyscy grają ale ja nie

Mój kot

Anna Wychudzka

Mój kot lubi krłasanty,
Ma oczy jak brylanty
Niektórzy to kociarze i kociary,
No i koty to słodziaki i rozrabiaki

Mój kot jest rudy,
A mojej koleżanki szaro-bury
Mój kot ma posłanie
Za słodki konkurs wygranie.

Kot mówi miał miał,
A pies hał hał
A w Grecji koty najbardziej znane
i nawet jak na dworze to są dokarmiane

Koty lubią spać
i za uszami się drapać
A mój kot lubi wchodzić na łóżko
i spać z moją poduszką

Przygody rycerza

Franciszek Wenda

Pewnej nocy szedł sobie rycerz przez góry Tibidabo, miał ze sobą jedynie jedną książkę.

Po wielu dniach dotarł do wioski o nazwie Malahatta, gdzie odkrył, że wszyscy stamtąd uciekają. Pomyślał sobie co się stało, dlaczego oni uciekają z tak cudownego miejsca. Nagle zobaczył wielkiego smoka, który na swoim łbie miał koronę. Dowiedział się, iż ukradł koronę królowi Malachatty, a bez korony król nie mógł rządzić i w królestwie powstał chaos. Szybko podbiegł do smoka i poprosił go, aby oddał koronę ale smok nie posłuchał i tylko zionął ogniem. Wtedy rycerz zrozumiał, że smok nie chce słuchać, więc wyjął swój miecz i tarczę. Ostrzegł smoka, że nie zawaha się tych przedmiotów użyć jeśli będzie taka potrzeba, bo chce pomóc królowi. Smok nadal się upierał, że korona zostanie u niego ale zgodził się na oddanie dopiero gdy rycerz zgadnie jego trzy zagadki. Rycerz się spytał jakie to zagadki, chętnie spróbuje.

Smok mu odpowiedział: pierwsza zagadka, musisz pójść do Ohio i wyjąć stamtąd złoty miecz i przynieś mi go. Wtedy nasz dzielny rycerz postanowił spróbować odnaleźć miecz i ruszył na wędrowkę do Ohio. Na swo-

jej drodze spotkał kilku matlachataminów, zapytał ich, czy może wiedzą gdzie jest złoty miecz? Tubylcy odpowiedzieli mu o górze Jasnej Łąki, gdzie miecz tkwi w kamieniu. A kto go wyciągnie będzie królem Ohio oraz najsilniejszym człowiekiem na świecie.

Dzielny rycerz udał się na górę. Zobaczył tam kilku malachatańczyków, którzy próbują wyciągnąć miecz. Zapytał dlaczego, chcecie wyciągnąć miecz. Najsilniejszy i największy z nich, odpowiedział mu, że każdy teraz chce być królem. Rycerz poprosił ich, czy może spróbować. Wiedział, że ma tylko 3 próby, takie było prawo. Wszyscy zebrani zgodzili się na to. Poprosił ich, żeby się odsunęli od kamienia. Jak malachatańczycy odsunęli się od kamienia podszedł i próbował wyjąć miecz, ale nie udało mu się za pierwszym razem. Spróbował drugi raz za drugim razem też się nie udało. Nie chciał się poddać. Powiedział no cóż, do trzech razy sztuka i za trzecim razem udało się rycerzowi wyjąć miecz. Zebrani nie dowierzali, że miecz został wyciągnięty. Teraz to rycerz mógł stać się królem, lecz on wrócił do smoka i go mu wręczył. Smok powiedział no, no, dobrze się spisałeś. Rycerz zapytał, czy teraz może odzyskać koronę króla aby zapanował spokój. Niestety nie, pamiętasz, że są jeszcze dwie zadania.

Rycerz odpowiedział dobrze, to powiedz mi drugie zadanie. Smok wyjawiał mu, że drugie zadanie polega na tym, że musisz polecieć do Umpa Lumpi po ziarno kakaowca. Smok na koniec dodał, że na to zadanie ma 14 dni. Rycerz podjął się i tego zadania wezwał swojego rumaka i ruszył w kolejną wyprawę.

Gdy był już w połowie drogi, spotkał śmiesznego ludzika z Teamu Banana który nie rozumie po co szuka kolejnej rzeczy dla smoka. Zaczął się śmiać, ha ha ha ale z ciebie bambik. Rycerz zapytał go czemu się śmiesz, ten mu odrzekł, bo nie masz v-dolców.

Rycerz nie przejął się tym i poprosił aby tak nie mówił. Gdy odwrócił się zobaczył, że śmiesznego ludzika już nie ma, poszedł sobie. Rycerz pomyślał, no dobrze to chyba mogę dokończyć swoją wyprawę wtedy na drodze z podziemi wyłonił się wielki kicius i powiedział głośny miau miau. Rycerz sięgnął do swojej torby, gdzie znalazł bidon z wodą, podał do kiciusi pogłaskał i powędrował dalej.

Jak później się okazało były to kolejne próby odwagi i dobroci naszego dzielnego rycerza.

Gdy dotarł w końcu do Umpa Lumpi, spotkał tam mieszkańców, którzy byli bardzo mili i śpiewali piosenkę. Rycerz opowiedział im o swojej wyprawie i poprosił o ziarno kakaowca. Niestety nie mogli mu go oddać bez wymiany na coś słodkiego a była to czekoladka błyskawiczna. Rycerz zmartwił się, że tego wyzwania chyba nie podejmie, wsadził rękę do torby gdzie leżała jego zapomniana książka. W książce był przepis na czekoladę i w ten sposób udało mu się ponownie sprostać zadaniu. Wiedział, że zostało mu niewiele czasu dlatego bez zastanowienia wskoczył na rumaka i pognął z powrotem do Malahatty na spotkanie ze smokiem. Smok był bardzo zdziwiony i nie spodziewał się, że i to zadanie rycerz zdołał wykonać.



Zatem ostatnim twoim zadaniem, rzekł smok jest przyniesienie kamienia przeznaczenia z Dobranocnego Ogrodu. Rycerz wyruszył na swoje ostatnie zadania. Szedł bardzo długo, aż po wielu dniach dotarł do Dobranocnego Ogrodu. Tam przywitał go Makka Pakka, był bardzo sympatyczny i chciał pomóc rycerzowi odnaleźć kamień. Zebrał wszystkich swoich przyjaciół i ruszyli na poszukiwaniu kamienia.

Każdy przyniósł po kilka kamieni zebranych w ogrodzie. Kamienie były małe i duże, czarne, białe i różowe, płaskie, grube, kostropate. Trudno było z nich wszystkich wybrać kamień przeznaczenia, gdyż każdy uważał, że jego kamień to ten. Rycerz aby wszystkim nie zrobić przykrości od każdego wziął po jednym kamieniu. Dobranocni przyjaciele docenili ten gest i wiedzieli, że rycerz jest dobrym człowiekiem, który naprawdę chce pomóc królowi, dlatego postanowili wręczyć mu prawdziwy kamień przeznaczenia. Rycerz bardzo podziękował i wrócił do smoka, bardzo szczęśliwy, że udało mu się wykonać ostatnie zadanie.

Smok po wykonaniu ostatniego zadania wiedział, że rycerz nie robił tego dla siebie tylko z dobroci serca i chęci pomocy innym. Wręczył mu koronę by oddał ją królowi Malahatty. Nagle powiało, zagrzmiało zrobiło się cicho i wszystko wróciło w królestwie do normy. Ludzie już się nie kłócili, byli dla siebie mili. Rycerz bardzo się ucieszył i powędrował dalej ale to już inna historia.

Od autora:

Dziękuję mojej mamie za pomoc przy redakcji, mojej kotce Maffinie za wcielenie się w wielkiego kota oraz pierwszej czytelnicze babci Eli. Dziękuję moim czytelnikom do zobaczenia w następnej części.

Lili i wielka podróż

Iga Bańkowska

Pewna dziewczynka miała pluszowego króliczka o imieniu Roman.

Roman był już trochę zniszczony, nie miał jednego ucha, ale dla Lili był najpiękniejszy.

Lili chodziła do piątej klasy i zawsze w szkole towarzyszył jej Roman. Dzieci się z niej już trochę naśmiewały, bo jako jedyna miała ze sobą pluszową zabawkę.

Dzieliła z Romanem wszystkie swoje sekrety i emocje — od smutków po radości.

Pewnej nocy Lili usłyszała dziwny szelest, który dochodził z małego łóżeczka, w którym zawsze spał Roman. Nagle spojrzały na nią bystre królicze oczka i usłyszała cichy głos Romana.

— Cześć Lili...

— Czeeeeść — odpowiedziała zaskoczona dziewczynka.

— Lili...dowiedziałem się, że właśnie teraz w twoim domu jest magiczny portal do mojego świata, świata zabawek. I chciałbym prosić cię o pomoc —

— Dobrze — odpowiedział już pewna siebie dziewczynka — Zacznijmy od gabinetu taty Przeszukai prawie cały dom, dwie łazienki, salon, jadalnię,

kuchnie, przedpokój, pokój brata Lili i nic nie znaleźli.

— Została tylko piwnica — powiedziała dziewczynka.

Zeszli ostrożnie po schodach i znaleźli się w ciemnej piwnicy i Lili zapaliła światło. Prawie od razu zauważyła niewielką klapę w podłodze, której wcześniej tam nie było.

Lili otworzyła ją bardzo ostrożnie i i ich oczom ukazał się dziwny blask.

— To musi być tu! — krzyknął zachwycony Roman — wskakujemy?! — zapytał, a Lili ruszyła za nim.

Po chwili dziewczynka otworzyła oczy i ujrzała świat ze słodyczy...Domki z cukierków, wafli i czekolady. Pnie drzew z pierników, a ich korony z pistacjowych lodów, trawa z błyszczącego, zielonego lukru, a płynące po niebie obłoki z cukrowej waty.

Ruszyła za Romanem po miękkiej ścieżce ułożonej z biszkoptów.

— Lili, chodź... to tu mieszka moja pluszowa rodzina — Roman wskazała na domek z wafelków, ciastek i batoników. Króliczek ostrożnie otworzył drzwi i rozejrzał się.

— Mamo....? — zawołał i po chwili dało się słyszeć kroki i miły głos.

— Roman?!!! — w holu zjawiała się uradowana pani królik.

— A gdzie tata? — zapytała Roman po serdecznym powitaniu.



— Och... tata w pracy, niedługo powinien wrócić —
A to kto? — mama królik spytała patrząc na Lili.

— To moja kochana właścicielka ... Lili — odpowiedział Roman.

— Witaj kochanie — pani królik serdecznie przywitała dziewczynkę.

Mama Romana podała pyszną kolację i deser, a że tu zbliżała się noc, przygotowała także dla Lili pokój i wygodne przytulne łóżko do spania.

Na drugi dzień, po wspólnym śniadaniu, Lili zasmucona podeszła do swojego ulubieńca.

— Roman, widzę, że jesteś tu szczęśliwy. Może lepiej będzie jak zostaniesz tutaj?

— Chciałem ci to powiedzieć... a nie mogłabyś zostać ze mną? — zapytał nieśmiało.

— Wiesz... ja też bardzo kocham swoją rodzinę i są dla mnie najważniejsi — odpowiada smutno dziewczynka.

— Jak kogoś naprawdę kochasz, to...musisz mu pozwolić iść własną drogą. — odpowiada wzruszony pluszak.

— Chodź, zapytam tatę, jak możesz wrócić do swojego domu — odzywa się po chwili Roman.

— Och... znowu tam wracasz? — pyta pan Królik.

— Nie tato... zostaję, ale chce tam zaprowadzić Lili —

— No cóż... szkoda, że ta przygoda się tak kończy — odpowiedzieli rodzice Romana.

— Żegnaj Lili, proszę... nigdy o mnie nie zapomnij — mówi wzruszony króliczek.

— jak mogłabym zapomnieć tak wspaniałego przyjaciela i kompana — mówi z płaczem Lili, przytulając mocno Romana -Żegnajcie — mówi machając na pożegnanie. Tata Romana pstryka mocno palcami i Lili w tym samym momencie budzi się we własnym łóżku, jednak nigdzie nie było Romana... wtedy właśnie zdała sobie sprawę, że naprawdę pożegna się ze swoim pluszowym królikiem.

Chyba już nadszedł czas, żeby zacząć dorastać.

Lili pozwoliła odejść swojemu ulubionemu króliczkowi lecz zawsze miała go w swoim sercu.

Kot Magik

Aleksander Szatkowski

Hej! To ja, “Magik Kot”, tak mnie nazwali. Opowiem Wam o takiej rzeczy która wydarzyła się nie przypadkowo... ale nie mogę. Wam wszystkiego opowiedzieć naraz.

- Marek, idę tylko na chwile do sklepu – powiedziała po południu mama.

- Okeeej mamoo! - odkrzyknął Marek.

A przepraszam, bo nie przedstawiłem Wam moich właścicieli. Tato to Daniel, mama to Emily a syn to Marek... ale wracajmy do rzeczy...

CHUTU!!!

- To okno? - Zastanowił się Marek.

CHUTU... CHUTU... — coś stuknęło znowu i znowu.

- Muszę sprawdzić to stukanie – pomyślał Marek.

— O, nieeeeee! Szybko, telefon do mamy. Musze ją powiadomić, że zwierzęta zniknęły — pomyślał na głos Marek.

- Chwila! - powiedział nie znajomy głos.

- Kocie, to Ty? - nie dowierzał Marek.

— Tak, to ja. Jestem po to żeby Ci pomóc — odparł Kot.

— Chwila, muszę Ci dać jakieś imię, hm...
Już wiem, nazwę Cię „Magik” — odpowiedział Marek.

— Oooo, podoba mi się, miau, miau — powiedział Magik.

— Okej, ale przyszedłeś zęby mi pomóc... tak? — odrzekł Marek.

— Tak, miau, ale nie będzie to łatwe, miau. — wytłumaczył Kot.

ZGRZYT... zaskrzypiały drzwi wejściowe.

- Oh, moja mama, kryj się – wyszeptał przestraszony Marek

— Nie martw się, Twoja mama też o mnie wie. — wyjaśnił Kot.

— Ooo, jak się tu znalazłeś? — zapytał Marek.

— Wysłał mnie tu Anielski Kot — odrzekł Kot.

— Marek, wróciłam. Wszystko dobrze? Ooo, kocie, jesteś tu? — powiedziała mama.

- Tak, miau, miau... i za chwile się zaprowadzę Was do krainy gdzie Wasze zwierzęta zostały ukryte. WZIU-UUU...

— Ooo, portal!? — powiedział zaskoczony Marek.

- Tak, wskakuj, nie ma czasu – niecierpliwił się Kot.

Po czym szybko wskoczyli do portalu, WZIUUUU... i portal zamknął się.

- Oooo, gdzie jesteście? - zapytał Marek.

— To magiczna łąka, tu zgubiły się Wasze zwierzęta, miau, miau. Acha, ale będzie nam w tym przeszkadzać „Orkarzacz” — powiedział Kot.

— Hej, mamy inne stroje i zaraz przyb... oooo, jednorożce! — zdziwił się Marek.



— Tak, przybyły żeby nas zabrać do Waszych zwierząt. — odparł Kot.

— Och, i jest nasza papuga Ara! — ucieszył się Marek.

- Oooo, miauu, rzeczywiście. No to dalej, dalej jedziemy ratować resztę zwierząt.

- Kocie, ile jeszcze musimy jechać? - spytał Marek

— Już nie daleko, za tą górką — odparł Kot.

NAGLE! Wydobył się okropny hałas.

— O, nieee. To Orkarczacz — wystraszył się Kot.

— Dalej jednorożce, szybko! — poganiał Marek.

— O nieeee... zemdlały mu nogi — przeraził się Kot.

— Ej, to pies i rybka, mamoo Ty bierz rybkę a ja i Kot psa — wykrzyknął Marek.

— Okej — odpowiedziała mama.

PUDUM! — Złapany, mamy psa. Musimy znaleźć jeszcze chomika i żółwia — ucieszył się Marek.

- Ej widze w tamtym ulu pudełko z żółwiem – zauważyła mama

— Jedziemy, miauu! — odparł Kot.

— Pudło, ha, mam Was — zniecka krzykał Orkarczacz

- O, nie. Złapał nas do klatki z żelaznymi kratami, miauu, miauu – powiedział Kot.

- Tak, i idę po chemie na chomika i żółwia – powiedział Orkarczacz.

— To idź sobie, idź. I tak mamy i chomika i żółwia i już się teleportujemy, paaa! — po czym otworzył się portal i rodzina znalazła się w swoim domu.

Wybory miss

Maciej Adamski

Opowiem wam teraz historię o gąsienicy Alicji, która lubiła zjadać dosłownie wszystko co się tylko dało zjeść, zwłaszcza kiedy nie było to zbyt zdrowe i zawierało dużo cukrów. Mimo problemów z nadwagą oraz złośliwości ze strony innych owadów, chodziła z uśmiechem na twarzy. Wiedziała, że jest to stan przejściowy i nie potrwa on zbyt długo, ponieważ naturą gąsienic jest przemiana. Ze wszystkich owadów najbardziej złośliwe były mrówki. To one głównie komentowały wygląd Alicji.

— Patrzcie jaki grubas! — wołały na jej widok.

Jednym z niewielu, którzy nie dokuczali Alicji był jej przyjaciel Skoczek. Był on konikiem polnym, i zawsze potrafił rozbawić naszą gąsienicę. Spędzali ze sobą dużo czasu.

Pewnego dnia Alicja oznajmiła Skoczkowi, że zamierza wystartować w wyborach miss. Interesowała się modą niemal od urodzenia i gdy tylko podrosła uznała, że jej czas się zbliża, zatem musi spróbować swoich sił, choćby nikt na świecie nie dawał jej szans na wygraną.

— Alicjo, czy to na pewno dobry pomysł? — zapytał nieśmiało Skoczek. — Twoja waga nigdy mi nigdy

nie przeszkadzała, ale komisja może mieć inne zdanie na ten temat.

Alicja gdy to usłyszała nie była zbyt szczęśliwa. Prawdę mówiąc spodziewała się innej reakcji, jednak rozumiała też podejście przyjaciela.

— Tym się nie martw. Wybory nie są jutro. Zdamę rzucić swoją wagę, jeśli to jest jedyne zmartwienie. Spotkajmy się w tym miejscu w dniu konkursu — odrzekła.

Gąsienica nie chciała jednak tłumaczyć, co miała na myśli. Zostawiła dla siebie tę małą tajemnicę.

Gdy wszyscy poszli spać zrobiła duży kokon i sama w nim usnęła na długi okres chrapiąc przy tym niemiłosiernie.

W końcu nadszedł dzień wyborów. Alicja opuściła swój kokon, choć z początku miała z tym problemy. Konik z kolei zgodnie z ustaleniami czekał na nią w umówionym miejscu. Czekał i czekał, lecz wciąż nie widział swojej koleżanki.

— Gdzie jest Alicja? Zaraz będzie za późno! Gdzie się podziała ta gąsienica? — zamartwiał się Skoczek zerkając na zegarek.

— Nazwałeś kogoś gąsienicą? — zapytała Alicja zlatując z góry.

— Kim ty jesteś? Czemu masz głos Alicji?

— Widzę, że ktoś nie uważał w szkole. Teraz ci tego nie wytłumaczę, nie mamy czasu.

— Tak, tak. Wybory! Musimy pędzić!

Alicja nie była już grubą gąsienicą, lecz kolorowym motylem. Jej skrzydła olśniewały swoim pięknem.

To była zmiana o 360 stopni.

Przez całą drogę martwili się tym, by zdążyć na czas, ponieważ nawet minuta spóźnienia skutkowałą skreśleniem z listy. Regulamin od lat był bardzo surowy, a wyjątków nikt nie przewidywał.

W końcu udało się im dotrzeć. Alicja była bardzo zmęczona, nie zdążyła się jeszcze przyzwyczaić do swoich skrzydeł, jednak nie było czasu na odpoczynek, musiała od razu pędzić do rejestracji by zgłosić swoje przybycie. Wtedy też usłyszała niechący rozmowę dwóch mrówek:

— Grubej dalej nie ma! Wiedziałem, że nie przyjdzie!

— To było do przewidzenia! Pewnie zajada się teraz ciasteczkami i wymyśla wymówkę czemu nie dotarła!

Śmiały się przy tym bardzo głośno, aż ochrona musiała prosić o spokój. Alicji było przez moment przykro. Pomyślała nawet, żeby zrezygnować tracąc wiarę w wygraną. Na szczęście nie trwało to zbyt długo. Gdy zobaczyła swoje odbicie w małej kałuży wróciła jej pewność siebie. Postanowiła stanąć na wybiegu prezentując się najlepiej jak tylko potrafi. Nie miała doświadczenia, ale często oglądała wybory miss w telewizji. To musiało wystarczyć.

— A teraz zapraszamy pannę Alicję gąsienicę — zapowiedział prowadzący.

— Ojej, to już moja kolej! — zmartwiła się Alicja.

Pierwsze jej kroki nie były zbyt zgrabne. Chodziła lekko chwiejąc się na boki czym rozbawiła zgromadzoną publiczność. Komisja patrząc na siebie nie wiedziała

co ma o tym myśleć. Z jednej strony byli zachwyceni jej urodą, z drugiej zaś brak umiejętności samoprezentacji rzucał się głęboko w oczy. Jednak z każdą chwilą sytuacja nabierała innych kolorów. Alicja zaczynała chodzić prosto, a jej kroki były coraz pewniejsze. Pojawiały się nawet pierwsze oklaski i okrzyki małych kibiców.

— Brawo! Tak trzymać! — dopingowały zebrane zwierzątka.

Wśród nich był oczywiście Skoczek, który oglądał wszystko pełen obaw. Martwił się, że za moment wydarzy się coś złego. Z drugiej strony rozpierała go również duma, że jego przyjaciółka przeszła taką metamorfozę. Gdy skończył się czas prezentacji, zmęczona, ale szczęśliwa Alicja zeszła ze sceny żegnając się na koniec z widzami.

— Uff! To koniec! — westchnął Konik skacząc na tyły sceny.

Chciał pierwszy pogratulować Alicji występu.

— Jak mi poszło? Jak mi poszło? — zaczęła pytać Alicja widząc przyjaciela.

Skoczek nie zdążył nawet słowa powiedzieć, a już przedstawiciel komisji zapraszał na ogłoszenie wyników.

— Tak szybko? — zdziwił się Konik.

Wszyscy czekali bardzo zaciekawieni. Konkurencja była w tym roku wyjątkowo mocna, choć tak naprawdę to ostatnie minuty konkursu zdecydowały o wyniku wyborów.

— Szanowani państwo! — zaczął członek komisji — Gratulacje dla wszystkich uczestników. Byliście napraw-

dę świetni, jednak jak wiadomo złota korona jest tylko jedna! Zatem bez dalszego przeciągania w tym roku wygrywa Alicja! Piękny i barwny motyl! Zapraszamy na scenę!

Po tych słowach usłyszeć można było głośnie oklaski oraz liczne okrzyki radości. Mrówki w tym czasie schyliły główki ze wstydu. Alicja wchodząc na scenę zauważyła ich miny i z uśmiechem na twarzy powiedziała w ich stronę:

— Nic się nie stało chłopaki. Nie gniewam się na was.

Po skończonej imprezie przyjaciele wrócili do swoich domków. Jeszcze długo nie wierzyli co się wydarzyło. Nawet jak zerkali na koronę trudno było im w to wszystko uwierzyć, dopiero po paru dniach zrozumieli, że to nie był żaden sen. Nikt już w dolinie nie oceniał po pozorach, które jak pokazała Alicja mogą być bardzo mylne. Skoczek zaś postanowił przypomnieć sobie szkolną wiedzę, kierując się radą Alicji. Wyjął z szafy stare podręczniki. Koniecznie chciał zrozumieć jak doszło do tak dużej przemiany jego koleżanki. Koniec.

Podziękowania

Dziękuję z całego serca wszystkim autorom, którzy postanowili podzielić się swoją twórczością i tym samym przyczynić się do powstania tego tomiku. Jesteście przyszłością polskiej poezji. Serdeczne podziękowania również dla Joanny Szymanowskiej, która zrobiła wspaniałe ilustracje do trzech bajek. Bez was to wydanie nigdy by nie powstało.

Pozdrawiam serdecznie!

Maciej Adamski

Uczniowie SP 364 – młodzi poeci dzielnicy Bemowo.

„Dotyk nieba” to zbiór wierszy oraz bajek pisanych przez uczniów SP 364. Tomik tworzą zabawne historie pisane prosto z serca młodych twórców.



Rideró

Wydaj książkę
profesjonalnie!